Nr. 7[illegible] — We Lwowie — Niedziela 20 Marca 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Gborowski 8 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünerstrasse 1[illegible] — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeil 11 i Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 c. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 c. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

W przededniu nowej sesyi.

Lwów d. 19 marca.

Pojutrze zbiera się znowu parlament austryacki. Czy na długo? Czy będzie on zdolnym do pracy? Oto pytania, które mimowoli nasuwają się każdemu, kto uprzytomni sobie burzliwe dzieje dwóch sesyj zeszłorocznych.

Powiadają, iż udało się rządowi hr. Thuna przejednać cośkolwiek niektóre frakcye niemieckie z lewicy, a wstąpienie dr. Bärnreithera do jego gabinetu, chociaż wzburzyło do najwyższego stopnia niemiecką *irredentę* przecież nie pozostaje bez wpływu na kształtowanie się stosunku stronnictw do obecnego rządu. Główną racyą wstąpienia Bärnreithera do gabinetu hr. Thuna jest zasada, iż spory partyjne i narodowościowe wewnętrzne nie powinny żadną miarą sięgać tak daleko, ażeby aż osłabiały mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier. Jeżeli zaś rewolucya parlamentarna ubezwładnia Radę państwa, nie dopuszcza do prawidłowego, ustawami zasadniczemi przepisanego załatwiania jego najważniejszych agend, a w pierwszym rzędzie do uchwalenia ugody z Węgrami to osłabia ona rzeczywiście w sposób nader groźny powagę i znaczenie monarchii na zewnątrz czyni ją urągowiskiem nieprzyjaciół, jako mocarstwo, które istnieje „z dziesięcioletnim terminem wypowiedzenia", a sprzymierzeńcom jego czyni przymierze mniej poważanem — zwłaszcza gdy się ma pod bokiem tak bardzo niebezpiecznych sprzymierzeńców, jak naprzykład „nasz najserdeczniejszy" przyjaciel z nad Sprei. Kredyt publiczny narażony jest przez to na wstrząśnienia, i wszystkie stosunki przemysłu i handlu wprowadza się w stan niepewności i chwiania się, najfatalniej oddziaływującego na materyalne interesa wszystkich warstw ludności. I tu znowu sąsiedztwo Węgier, naraża ubezwładnioną Przedlitawię na najbardziej jak tylko można sobie wyobrazić bezwzględny wyzysk. A wreszcie, skoro machina konstytucyjna okazuje się tak dalece bezsilną, że kilku czy kilkunastu awanturników potrafi żakowskimi środkami powstrzymywać jej prawidłowe funkcyonowanie, czyż ten fakt sam przez się nie może popchnąć najwyższe czynniki, stojące na straży interesów państwa z konieczności do użycia przeciwko gwałcicielom konstytucyi również nie kostytucyjnych środków — czyli, mówiąc prościej, do zamachu stanu?

Zdaje się więc, iż poważniejsze żywioły w obozie lewicy pod wpływem przedstawień hr. Thuna, który nie omieszkał zapewne zwrócić ich uwagę z całym naciskiem na następstwa, jakie za sobą pociągnąć musiałoby dłuższe ubezwładnienie parlamentu, odstąpiły od zamiaru dalszego poddawania się komendzie Wolfa i Schönerera. Można także przypuszczać, iż koła kupieckie i przemysłowe naciskają z całą forsą na zaniechanie obstrukcyi, która naraża je na niepowetowane straty. Złagodzony ton dziennikarstwa wiedeńskiego, które dotychczas jak najusilniej obstrukcyę popierało, oświadczenie przewódzcy Niemców czeskich dra Lipperta przeciwko obstrukcyi, a wreszcie pogłoski — niewiadomo o ile prawdziwe, jakoby główni herszowie zjednoczonej opozycyi niemieckiej w Izbie posłów: Pergelt i Gross dali się przekonać o szkodliwości przedłużania obstrukcyi — wszystko to są oznaki, które zdają się wróżyć spokojniejszy tok obrad zbierającego się pojutrze parlamentu wiedeńskiego.

Skwapliwie notujemy te wszystkie pomyślniejsze nieco przepowiednie i przypuszczenia. Nie możemy atoli przemilczeć także i przeciwnych wróżb, które zapowiadają obstrukcyę wprawdzie ograniczoną do szczuplejszego grona bohaterów, wojujących o honor narodu niemieckiego i o szczęście „ludu" gwizdawkami i karczemnemi krzykami, ale tem gwałtowniejszą i bezwzględniejszą. Piętnastu socyalistów, skompletowana teraz na nowo piątka Schönererowców (Schönerer, Iro, Kittel, Türk i Wolf), jeżeli do nich przyłączy się jeszcze ze trzydziestu rozmaitych krzykaczy niemieckich i nieniemieckich ze skrajnej lewicy, a tylu z pewnością się znajdzie, tak już mogą robić obstrukcyę, jak długo im się podoba!

Przy teraźniejszym regulaminie Izby, jest każda większość — wszystko jedno czy z dwustu lub trzystu, a chociażby nawet i trzystu pięćdziesięciu posłów złożona, wobec mniejszości rozporządzającej przynajmniej pięćdziesięciu głosami, zupełnie bezbronną. Takiej gromady krzykaczy nie potrzebuje absolutnie nic innego łączyć, jak tylko wspólna chęć rozbijania parlamentu, wywracania istniejącego w państwie porządku prawnego. Mogą się tam zmieścić bardzo dobrze obok siebie Wolfy i Daszyńscy, Pesslery i Kaisery, Winkowscy i Okuniewscy. Nie potrzebują oni pytać się o swoje programy, o zasady, do jakiej należą narodowości, albo czy wogóle jakaś narodowość ich cośkolwiek obchodzi: nie potrzebują nic więcej czynić, jak znosić tylko do Izby stosy niedorzecznych petycyj, mnożyć wnioski nagłe, te petycye i wnioski popierać „solidarnem" waleniem w pulty, wrzaskami nieartykułowanemi, świstaniem, trąbieniem itd. a wreszcie żądać 8—10 razy na każdem posiedzeniu imiennego głosowania — i obstrukcya gotowa, nawet bez poparcia umiarkowańszych odcieni lewicy!

Owszem, można się spodziewać, że po dwukrotnym tryumfie, gdy już dwie sesye Rady państwa obstrukcya udaremniła, i gdy to uszło jej sprawcom zupełnie bezkarnie, zechcą zwolennicy obstrukcyi, właśnie dlatego, że może ich liczba zeszczuplała, tem gwałtowniej wystąpić.

A co wtedy?...

Czy znowu „lex Falkenhayn"?

Jakież jest zadanie Koła polskiego w tak poważnej chwili? Zadanie reprezentacyi naszego kraju w Radzie państwa — a raczej tej części jej, która nie prowadzi tam polityki fakcyjnej, ale politykę narodową i krajową, w szerszem znaczeniu tego wyrazu, jest zawsze jednakowem: *oto było ono zawsze i jest uczciwym, szczerym i gotowym do ofiar wszelakich po średnikiem i łącznikiem pomiędzy stronnictwami, które kładą interes państwa po nad partyjne interesa i ambicye.*

Tak będzie i teraz. Koło polskie spełni z pewnością swoją powinność narodową, powinność w obec państwa, a wreszcie zobowiązania w obec sprzymierzeńców swoich wiernie i karnie. Reszta nie od nas zależy...

Zatarg hiszpańsko-amerykański

Lwów d. 19 marca.

Podnosimy na nowo tę sprawę przed innemi z powodu artykułu *Frmdblttu*, w którym półurzędowy organ gabinetu wiedeńskiego wcale ponuro się zapatruje na obecny stan tego zatargu. Na czele powiada:

„Z Waszyngtonu nadeszła wiadomość arcypoważna, wobec której aż zanadto racyi może mieć obawa, że naprężenie między Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią cechę intenzywną przybrać może. Rząd hiszpański ujrzał się spowodowanym wnieść w Waszyngtonie „przyjacielskie" przedstawienia z powodu uchwalonych przez Stany Zjednoczone i z całą skrzętnością prowadzonych przygotowań wojennych; muszą one stać się przeszkodą w „uczciwem usiłowaniu" Hiszpanii, aby nadana Kubie autonomia przeprowadzona została; taki skutek będzie miało koncentrowanie wielkiej floty w Keywest (na południowym cyplu Stanów Zjedn.), w[illegible] z Hiszpanią, w takich podjętą okolicznościach poczytywałaby opinia powszechna „za nieusprawiedliwioną i za zbrodnię przeciw humanitarności i cywilizacyi". Są to wyrazy wielce doniosłe i gabinet Sagasty z pewnością sumiennie się zastanowił nad całem trudnem położeniem, zanim się na taką akcyę dyplomatyczną zdecydował. Widocznie absolutna konieczność zmusza go do wyjaśnienia sytuacyi, w dwójnasób przez swoją nieokreśloność niebezpiecznej, choćby to wyjaśnienie nawet najgroźniej wypadło".

Podawszy przebieg tej całej sprawy pisze dalej *Frmdbltt.*: „Rzecz to naturalna, że w rozpaczliwem pasowaniu się, jakie Hiszpanię czeka, jeżeli jeszcze przy posiadaniu Kuby utrzymać się myśli, pragnie ona Stanom Zjedn. przynajmniej odjąć korzyść zasłoniętej pozycyi dyplomatycznej, aby Amerykanie nadal nie mogli paraliżować wszystkich zarządzeń hiszpańskich (jak np. nadanie Kubie zupełnej autonomii wraz z prawem obsyłania parlamentu hiszpańskiego; p. r. *G. N.*), przeprowadzać oraz najrozleglejsze uzbrajania i koncentracye, a równocześnie przedstawiać siebie jako miłujących pokój, prawidłowo postępujących przedstawicieli wszelkich, jakie tylko byó mogą, zamiarów pięknych i idealnych. Jeżeli są w Stanach Zjedn. potężne stronnictwa handlowo-polityczne, które dobiwszy się teraz do władzy i mogąc rządowi rozkazywać, Kubę uczynić niepodległą się uwzięły, to niechajże teraz w Waszyngtonie się zdemaskują".

„O sprzedaniu Kuby — kończy organ gabinetu wiedeńskiego — nikt się w parlamencie hiszpańskim ani napomknąć nie odważy. Może ostatnie wiadomości o sukcesach odniesionych nad powstańcami, tudzież w utorowaniu porozumienia między powstańcami a rządem autonomicznym, mają donioślejsze znaczenie niż wszystkie dotychczasowe doniesienia. A wreszcie, jakkolwiek z wielką oględnością wspomnijmy o propozycyach i impulsach, jakie się ostatnimi dniami w prasie francuskiej i angielskiej pojawiły, i z których jedne radeby ten ciężki konflikt odesłać do „konferencyi międzynarodowej", inne zaś nawet pragną, aby interesa Hiszpanii na Kubie za sprawę europejską uznano."

Znaczenie artykułu *Fremdenblattu* w tem polega, że chwilę obecną uważa on za bardzo napiętą, nawet groźną, a oraz nie podaje choćby domysłu, czy mocarstwa europejskie, albo które z nich dadzą pomocną rękę Hiszpanii. Czyżby sprawy wschodnio-azyatyckie i w ogóle azyatyckie całą uwagę i siłę Europy absorbowały? Czyżby rozbój amerykański, przez bandy spekulantów przemysłowych obmyślany, miał ujść płazem?... Z Waszyngtonu donoszą, że obie Izby parlamentu uchwaliły pomnożenie czynnego etatu armii do 103.000 żołnierzy i utworzenie dwóch nowych dywizyj marynarki. Ależ jedno i drugie nie [illegible] się dokonać na poczekaniu. Żołnierz hiszpański jest bitny i wprawny i dla znanej swojej dumy dokazywać będzie cudów waleczności, aby ratować honor ojczyzny. Jedną ma przewagę Ameryka, a to finansową. Ale już nieraz wydarzało się w dziejach, że zrujnowane finansowo państwa prowadziły wojny, i zwyciężały, poczem się tem dzielniej odradzały.

Sprawa zahacza się obecnie o sprawozdanie, jakie amerykańska komisya dla zbadania powodów katastrofy „Maine" d. 22 b. m. ma przysłać do Waszyngtonu. Jeżeli komisya ta orzeknie, że powód wybuchu nie był wewnętrzny, lecz zewnętrzny, tj. że Hiszpanie okręt ten w powietrze wysadzili, to chyba wojna wybuchnie. Postępowanie „Amerykanów" jest w tym względzie szalbiercze. Rząd hiszpański słusznie proponował komisyę wspólną, tem bardziej, że z całą pewnością jest niewinny, i żaden Hiszpan prywatny takiego haniebnego czynu dopuścić się nie mógł. Gdyby jaki torped spowodował był eksplozyę, to wszystkie ryby naokoło byłyby wyginęły — co się jednak nie stało.

Eksplozya nastąpiła z pewnością wewnątrz okrętu, który jakby na urągowisko swojej misyi rzekomo pokojowej, napchany był bawełną strzelniczą, dynamitem i t. p. Stany Zjednoczone nie dopuszczając Hiszpanii do tej komisyi z góry dały do zrozumienia, że ułożone będzie takie sprawozdanie, jakie się „Amerykanom" spodoba. I powszechnie słychać domysły, iż komisya amerykańska skonstatuje zewnętrzny powód wybuchu.

Francya, jak słychać, już czyni marynarskie przygotowania na wypadek wojennego zatargu hiszpańsko-amerykańskiego. Anglia potrzebuje ewentualnej pomocy Stanów Zjednoczonych w Azyi wschodniej, ale zarazem Anglia przeoczać nie może, iż „Ameryka" obwoławszy niepodległość Kuby, t. j. zagarnąwszy ją dla siebie, z pewnością rzuci się na Kanadę, obwoła jej także niepodległość i oderwie ją od Anglii.

Madrycki korespondent *Nowej Pressy* miał zapytać pewnego hiszpańskiego męża stanu: „W Europie podobno sądzą, że w razie wojny miałyby Stany Zjednoczone lepsze widoki niż Hiszpania — co pan sądzisz o tem?" Hiszpan odparł: „Wróżyć nie myślę. Ale i w Waszyngtonie nie powinniby sobie lekceważyć sprawy. Hiszpania posiada doświadczoną zdawna marynarkę. A nadto mamy tak zwane prawo korsarskie, t. j. wolno nam wedle praw międzynarodowych uzbroić nasze statki kupieckie i nimi także wojować (zabierać kupieckie statki Stanów Zjednoczonych). Powiadasz pan, że Amerykanie dla przysporzenia nam kłopotów, gotowi wywołać znowu powstanie na wyspach Filipińskich. Otóż odpowiem panu: A gdyby tak Hiszpania wywołała powstanie w południowych Stanach Zjednoczonych? Albo to już raz wojna Stanów południowych z północnymi nie wyekspensowała mnóstwa krwi i grosza? I czyliż w Stanach Zjednoczonych wszystko tak uporządkowane i jednolitwe, iżby ichmość waszyngtońscy tak sobie ni ztąd ni zowąd w wojnę z Hiszpanią rzucać się mieli? Między zwolennikami waluty złotej a srebrnej, między białymi a czarnymi (murzynami), między żywiołem angielskim z jednej a irlandzkim i niemieckim z drugiej strony, między obszarami nad Atlantykiem a nad Cichym oceanem, tyle zachodzi antagonizmów, że w razie wojny, z okrutnym kłopotem dla rządu waszyngtońskiego, jeszczeby wybitniej na jaw wystąpiły. Nie może przeto tak bardzo zależeć Stanom Zjednoczonym na wdawaniu się w wojnę z Hiszpanią bez jasnego powodu. Miejmy nadzieję, że jedną i drugą stroną wojna minie. Jakoż mniemam, iż są aspekta, że do ostateczności nie dojdzie".

Z Rzymu.

(Msza papieska).

Rzym d. 7 marca.

Wspaniałą uroczystość święciliśmy tu d. 3 b. m. Obchód sześćdziesięciolecia kapłaństwa, a dwudziestolecia pontyfikatu papieża. Okoliczności tak się złożyły dla mnie pomyślnie, że będąc przed laty w pielgrzymce polskiej w chwili wstąpienia na stolicę Piotrową Leona XIII, pod wodzą ś. p. Pawła Popiela — dziś po latach dwudziestu miałem szczęście być obecnym temu rzadkiemu jubileuszowi. Napływ cudzoziemców niezwykle liczny, zwiększyły pielgrzymki: meksykańska i szwajcarska (kilkaset osób) a wszyscy pragnęliby bodaj na przejściu gdzieś Ojca Świętego zobaczyć, by otrzymać pożądane błogosławieństwo — audyencyi bowiem więcej niż od roku wcale prawie nie bywa. Wiadomo, ile to trudu kosztuje, nim zwykły śmiertelnik zdobędzie prawo wejścia do kaplicy Sykstyńskiej na mszę papieską i ile wysiłku fizycznego by miejsce tam sobie wywalczyć. Dzięki wielkiej uprzejmości zacnego monsignora Meszczyńskiego, sekretarza kardynała Ledochowskiego, otrzymaliśmy karty wejścia, z zaleceniem, by przed 8 rano stawić się (uroczystość o 11 miała się rozpocząć) gdyż tylko walcząc łokciami zdobyć sobie można jakie takie miejsce wśród obojętnego nieraz, ale ciekawego tłumu Anglików, a zwłaszcza Amerykanów „zapominających" jak się *monsignore* wyraził „o dobrem wychowaniu". Jakże cennemi i prawdziwemi okazały się te wskazówki! Wytrwawszy półtora godziny w wejściu do Watykanu u stóp „*Scala regia*" w zwartej masie około stu osób, przypomniałem sobie warszawskie studenckie czasy wyczekiwania przed otwarciem wejścia na t. zw. „jaskółkę". Wygnieceni miłosiernie przez emancypowane Amerykanki, wyboksowani przez Yankesów o siwych nieraz włosach wpuszczeni wreszcie zostajemy za baryerę. Zaczyna się gonitwa po schodach i — o dziwo! nogi zdrętwiałe od tak długiego w miejscu stania — niosą nas przez *Scala regia* szalonem tempem, tak, iż w parę chwil jużeśmy u drzwi kaplicy Sykstyńskiej i co żywo obejrzane przezornie w wigilię miejsca najlepsze zdobywamy — panie na prawo, panowie po lewej stronie, tuż u wejścia, pod wspaniałemi, na uroczystość zbudowanemi estradami, lub na tychże.

Ponieważ jeszcze daleko do rozpoczęcia ceremonii, czas więc rozpatrzyć się i wzrok nasycić widokiem przepięknego frontowego „Sądu ostatecznego" Michała Anioła — którego dolną część po środku do znacznej wysokości zakrywa pyszny z purpurowego aksamitu i złota ołtarz, na dzisiejszą ceremonię ustawiony — oraz niezrównanemi freskami sufitu. Cała kaplica dywanem wysłana, rozdzielona przez

17

Z pamiętnika Helenki.

Przez

Jana De La Brète.

(Ciąg dalszy.)

XXVI.

Szczyt Piłata, 15 sierpnia.

Wczoraj wiatr wykręcił się nareszcie, deszcz ustał zupełnie, korzystając więc z pięknego słonecznego dnia, wyjechaliśmy dziś rano.

Co mi to jednak za wycieczka, odbywana w sposób tak nieracyonalny. Zamiast bowiem ująć w ręce wielkie okute kije, piąć się mozolnie na szczyt góry, przebywać wązkie przesmyki zawieszone między przepaściami, zasiedliśmy w wagonie kolei blokowej i jechaliśmy sobie najwygodniej w górę.

W przedziale naszym było dość ludno. Kilku pasażerów, obdarzonych snadź spostrzegawczym zmysłem, dało się słyszeć z bystrą uwagą, że góry są wzniesione znacznie po nad poziom morza.

Jakiś Niemiec spoglądał na nas z wielkiem zajęciem. Widząc, że słońce świeci mi prosto w oczy, zapuścił skwapliwie firankę i korzystając z drobnej tej usługi wdał się z nami w gawędę. Wyglądał na człowieka eleganckiego; widać też było, że jest skrępowany nieco szkaradną swą wymową francuską.

Perseusz atoli, jak wcielona doskonałość, umie wszystko, albo i więcej jeszcze, rozmawia bowiem zupełnie czysto po niemiecku, o ile wogóle słowo to może być zastosowane do równie szorstkiego języka. Dzięki szczęśliwej tej okoliczności poznaliśmy niebawem sympatye i antypatye naszego sąsiada; nie cierpi Anglików, a rozpływa się natomiast nad Francuzami, lecz nadewszystko może nad Francuskami.

Na jednym z przystanków zbliżyła się do okna dziewczyna z kwiatami; wziął jeden bukiecik, prawdopodobnie w tym celu, aby mi go ofiarować (bo dziewice niemieckie nie biorą bez wątpienia wcale za złe takiej poufałości), lecz widząc, że kwiaty już zwiędły nieco, schował je do kieszeni.

Nie złe są nawet takie przelotne zdobycze, z tem wszystkiem jednak sentymenty Niemca nie zdołały oderwać mej uwagi od zachwycających widoków.

Turyści niby stado Panurga, unoszą się przedewszystkiem nad banalną pięknością szczytu Righi, mimo że nie wytrzymuje on żadnego porównania z Piłatem. To jest dopiero wspaniała góra. Czy gdzieindziej znajdziemy tyle dzikich jak tu widoków, takie olbrzymie rozpadliny, tyle niedostępnych wierzchołków uwieńczonych sosnami, których nigdy nie dotknie siekiera człowieka.

Dumne tą pewnością drzewa przywiodły mi na pamięć chwalebną odwagę naszych przodków. Hordy barbarzyńców snują się przedemną, widzę, jak się drapią po skałach z kocią zwinnością, jak przeskakują bez namysłu przez głębokie czeluście, a czynią to wszystko w pogoni za nowemi obszarami lub — za zwodniczym ideałem. Wskrzeszone te mocą mojej wyobraźni hordy barbarzyńców urozmaicały mi drogę dalekiemi odgłosami okrzyków wojennych i swemi przewagami, których owoce nam przekazały.

Być może, iż wojowniczy ten lud nie kaleczył sobie nigdy rąk o urwiste zręby Piłata, być może, iż nie zasypiał w cieniu podniebnych sosen, może nie tutaj zdziesiątkowały go kataklizmy żywiołowe i społeczne. I cóż ztąd? Jeżeli nie te okolice były widownią owych zamierzchłych scen i przewrotów, to rozegrały się one gdzieindziej. Istota rzeczy nie zmieniona.

Piękne były te pierwotne, dzikie stosunki! Jak też wyglądał mój kuzynek, przyodziany w skórę, z długiemi kędziorami i wąsami, dzierżący w potężnej dłoni dzidę i broniący swego klanu?

— Wspaniały byłeś wtedy opiekunie! — wyrwało mi się nagle z ust.

— Co ci znów przyszło do głowy?

— Skały te przywiodły mi na myśl bitnych Gallów. Jakie też właściwości owej epoki i owych ludzi przetrwały w tobie po upływie tylu wieków? Wstrząśnij, kuzynku, popioły i powiedz mi, co tam widzisz?

— Widzę, że unosi cię znów fantazya.

— Szanowna pani miewa niekiedy szczególne kombinacye — rzekł pan Hanvec. — Przedewszystkiem nie ma żadnych śladów, aby Gallowie mieszkali tu kiedykolwiek.

— I cóż stąd, skoro mnie się tak podoba? Przypuśćmy, że pan i kuzynek siedzicie obaj w ich lepiankach z ogniskiem pośrodku izby, napełnionej duszącym dymem. Wyobrażam sobie wasze zabawne i nieszczęśliwe miny!

— Przyznam się pani, że o takiej ewentualności nie pomyślałem nigdy.

O czemże więc człowiek ten myśli, właściwie, jeżeli wspinając się na Piłata nie przypomni sobie nawet swych przodków i dymu ich ognisk domowych?

Wywodów moich słuchał młody Niemiec z wzrastającą wciąż uwagą; włożył nawet rękę do kieszeni i wysunął do połowy bukiecik. Względy etykiety kazały mu poprzestać na tem, ale prawdopodobnie pocieszał się myślą, że z wdzięcznością przyjmuję nawet ten niemy hołd z jego strony.

Po wyjściu z wagonu znaleźliśmy się na równinie. Cywilizacya ludzka rozgospodarowała się już tutaj, na najwyższy bowiem szczyt Piłata prowadzi droga zaopatrzona z obu stron w balustradę.

Przedemną szczyty pokryte niepokalanej białości śniegiem. Gdyby dotrzeć na sam szczyt po godzinnej wędrówce pieszej, znalazłoby się tam może kraj zamieszkały przez istoty, jakich oko nasze nie oglądało jeszcze, ale noga ludzka nie dotknęła nigdy tych okolic, zmieniających nieustannie tony swych barw i pociągających nas potężnie swą tajemniczością.

Jeziora budzą tylko uczucie wielkiego spokoju i rozrzewnienia; tutaj natomiast wobec surowego majestatu dziewiczych tych szczytów górskich ogarnia człowieka uczucie silne i męskie, uczucie głębokie, przejmujące, pchające do czynu.

Czujemy w sobie olbrzymią jakąś siłę, której ciasne granice naszego bytu nie pozwalają się rozwinąć; do czasu jednak, bo przyjdzie chwila wyzwolenia się z pęt, a wtedy nic nie powstrzyma nas od wzlotu na niebotyczne szczyty śnieżne.

Usiadłam na wielkim kamieniu, oddając się niepodzielnie marzeniom i zapominając zupełnie o świecie rzeczywistym

— Chodź na śniadanie, Helenko...

A gdy uszy moje pozostały głuchemi na dźwięk tych prozaicznych słów, opiekun odezwał się powtórnie głosem nabrzmiałym już pewną niecierpliwością.

— Chodźże nareszcie, moja droga, dobiega już pierwsza godzina.

— O, moi Grecy! — westchnęłam, podnosząc się zwolna, ponownie bowiem przyszła mi na myśl ognista i artystyczna wyobraźnia Hellenów.

— Znowu Grecy!..

— Dla Greków dostatecznym posiłkiem byłyby podniosłe myśli, jakie nasuwa ten widok, mój opiekunie; byłby on dla nich głębokim mytem, wykutym z jednego głazu.

— Ja wolę kotlet barani, a i pan Hanvec jest tego samego zdania. Chodźmy więc, chodźmy!

Kapitan lubi odgrywać rolę pojednawczą, rolę rozjemcy i spełnia ją bez zarzutu.

— Powrócimy jeszcze — rzekł do mnie. — Naprawdę, jest tu bardzo ładnie! Ile tam śniegu! Ciekawy jestem, czy w górach tych możnaby zapolować na grubego zwierza, naprzykład na niedźwiedzia.

(C. d. n.)

połową tuż pod b[al]konem, gdzie chór śpiewaków. W p[ie]rwszej połowie po lewej od widza st[r]onie ustawiono na znacznem podnies[ie]niu wspaniały tron papieski pod bal[da]chimem takim sa[m]ym, jak ołtarz, a pod ś[ci]anami dwa szeregi ław zielo[ną] materyą okrytych dla kardynałów i [n]ajwyższych dostojników Kościoła o[raz] orszaku Ojca św. W drugiej połowi[e] zrobiono trzy przedziały: pierwszy [d]la panów z patrycyatu [r]zymskieg[o], drugi (już po za stałą wysoką balustradą) dla ciała dyplomatycznego po lewej, a dla pań rzymskich i „dyplomatycznych" po prawej, wreszcie w trzecim dwie wysokie na słupkach trybuny dla zaproszonych pań (na górze) i panów (na dole).

Dzięki sąsiedztwu korespondenta *Germanii* dowiaduję się, w miarę napływania do kaplicy, o godnościach i nazwiskach przeróżnych dygnitarzy duchownych, wojskowych i cywilnych, w malowniczych a bogatych strojach powoli zapełniających zielone ławki. Gwardya szlachecka w połyskujących kształtnych hełmach, karabinierzy w pełnym uniformie, a zwłaszcza gwardya szwajcarska w znanych ślicznych średniowiecznych ubiorach, w pośród całego tego barwnego a błyskotliwego tłumu w nieslychanie malowniczą zlewa się całość i przytłumia czarny kolor nielicznych zresztą fraków i liczniejszych nieco kobiecych sukien i ceremonialnych kwefów. Przegroda dyplomatów, koło której mam miejsce, zapełnia się z początku młodymi attachés i sekretarzami o różnorodnych barwach i haftach uniformów, wreszcie i samymi posłami. Od turkusowo aksamitnego hiszpańskiego, do pąsowego angielskiego i tu wszystkie kolory reprezentowane, gwiazdy i wstęgi, a wśród nich dwie tylko najwyższego orderu Piusa IX na piersiach posłów niemieckiego i austryackiego.

Panowie, odwróceni do trybun górnych, swobodnie gawędzą — zwłaszcza młodzi. Wchodzą i kawalerowie maltańscy do ostatniego rzędu „dyplomacyi" w pąsowo-złocistych mundurach, lub czarnych aksamitnych o białym krzyżu płaszczach. A pośród tłumu wchodzących uwijają się szambelanowie papiescy w średniowiecznych strojach hiszpańskich i wskazują miejsca przybywającym lub paniom rękę podają. Z Polaków E. Jaroszyński i I. Czosnowski na służbie.

Już i najwyższy dostojnik świecki, asystent tronu, książę Colonna się zjawił i dziekan ciała dyplomatycznego, poseł austryacki, ze wspaniałego pałacu weneckiego podążył i rosyjskiego posła nowego, uprzejmego p. Czarikowa, widzę jak żywą prowadzi rozmowę. Wszystkie miejsca zapełnione. W tem w oddali zaczynają się rozlegać okrzyki i coraz się zbliżają. To tysiące osób w kilku ogromnych salach, przez które Ojciec Święty przechodzi, na przygotowanych *ad hoc* estradach, po obu stronach tego przejścia od rana tam już oczekują chwili tego przejścia, a teraz hucznymi okrzykami witają błogosławiącego im z wysokości swej *„sedia gestatoria"*.

Po kilku minutach zaczyna wsuwać się powoli do kaplicy orszak dworu papieskiego wśród niemilknących na zewnątrz okrzyków. W końcu postępuje długi szereg kardynałów: okrzyki milkną i ukazuje się wysoko tron pąsowy, na ramionach niesiony, a na nim jak nadziemskie iście zjawisko, cały w bieli ze złotem, o bladej pargaminowo, a uśmiechniętej dobrotliwie twarzy starzec z ręką w białej rękawiczce wzniesioną, dla błogosławienia zgromadzonym. A wysokie, ogromne wachlarze z białych piór strusich, z tyłu niesione, lekko zwolna się posuwają. I płynie ponad głowami barwnego tłumu, w milczeniu korzącego czoła, postać Namiestnika Chrystusowego, owiana majestatem jakimś nadprzyrodzonym — niebiańskim.

Gdy papież zasiadł na tronie, stanął obok niego książę Colonna o marsowatej z sumiastym wąsem postaci i paru kardynałów, będących na służbie dla ceremoniału. Rozpoczęła się defilada kardynałów dla ucałowania ręki Ojca św. Wśród nich imponuje wzrostem i piękną o białych dziś włosach twarzą kardynał Ledóchowski. Generał Karmelitów, kardynał Gotti, znany z Krakowa, wyróżnia się jedyną nie purpurową, ale białą suknią.

Rozległ się niezrównany, cudny chór śpiewaków sykstyńskich, niemilknący już do końca ceremonii.

Mszę świętą celebrował Ojciec św. z tronu, raz tylko zeń jeszcze schodząc, po niej i po powtórnem ucałowaniu ręki przez kardynałów, dłuższą chwilę modlił się, klęcząc u stóp ołtarza — poczem zasiadłszy znów na „sedia gestatoria" powolnym bardzo krokiem niesiony, opuszczał kaplicę błogosławiąc, witany zaraz po za nią entuzyastycznymi okrzykami: „Vive le Pape!"

Leon XIII mimo 88 lat wieku, rześwy nader w ruchach, sypia i jada dostatecznie i ma się w ogóle doskonale, pracuje dużo, nawet mówić może, jak dawniej długo i z wielkiem ożywieniem. Miałem sposobność stwierdzić to naocznie dziś, będąc znów obecnym przy przyjęciu deputacyi Meksykanów i Szwajcarów, około 30 osób w sali konsystorza. Tym razem po cichej mszy, którą papież u ustawionego w sali ołtarza odprawił, rozmawiał a raczej przemawiał blisko pół godziny do kolejno przedstawianych mu delegatów.

Kilka dni temu do kolegium kardonałów, zebranych dla złożenia życzeń, wspaniałą miał mowę, w której parokrotnie podnosił „iż widzi zbliżający się tryumf Kościoła, którego jednak nie dożyje". Zgromadzeni przejęci byli do głębi duszy natchnionemi słowami Świętego Starca.

Achilles Bréza.

Towarzystwo oficyalistów prywatnych

Lwów d. 19 marca.

W przerwie między minionem a dzisiejszem posiedzeniem rady nadzorczej towarzystwa oficyalistów prywatnych naradzały się komisye nad wnioskami, postawionymi przez oddziały i członków na poprzedniem posiedzeniu i dzisiaj rano przedłożyły do uchwały rady.

P. Kleczkowski postawił wniosek, ażeby w roku jubileuszowym rządów cesarza Franciszka Józefa — rada nadzorcza upoważniła prezydyum do wyrażenia monarsze imieniem wszystkich członków Towarzystwa wyrazów hołdu, wdzięczności i miłości, w formie, jaką uzna za stosowną.

Wniosek ten przyjęto przez powstanie, wśród oklasków.

Następnie komisya petycyjna wniosła aby uwzględnić z 19 wniesionych tylko 7 podań o dary z łaski na ogólną sumę 160 zł. Ażeby nie rozwlekać dyskusyi rozprawami nad poszczególnymi punktami, uchwalono wnioski te po odczytaniu odesłać wydziałowi centralnemu do załatwienia.

Do wydziału centralnego weszło 11 próśb o restytucyę praw wykreślonych członków. Na wniosek komisyi petycyjnej referenta p. Wątorskiego, aby na 6 próśb odpowiedzieć odmownie, restytuować zaś prawa pozostałym.

P. Myczkowski przedstawił następnie wnioski komisyi statutowej:

Najważniejszą jest zmiana nazwy towarzystwa, które odtąd nazywać się będzie na wniosek oddziału łańcuckiego „towarzystwem wzajemnej pomocy urzędników prywatnych".

Przez aklamacyę wybrano prezesem hr. Zamojskiego, wiceprezesami pp Szczerbickiego i dr. Mikulińskiego, członkami wydziału centralnego zaś pp. Tyszkowskiego, hr. Borkowskiego i Wolińskiego.

Prezes hr. Zamojski, imieniem swojem i wiceprezesów, podziękował za dowód zaufania i zapewniał, że staraniem tak jego, jak towarzyszy, będzie tylko praca dla dobra i rozwoju towarzystwa.

Uprasza członków, by pamiętali o zaległościach, jeżeli bowiem wkładki wpływać będą regularnie — Towarzystwo będzie mogło łacniej przyjść w pomoc potrzebującym starym członkom.

Posiedzenie odroczono do popołudnia.

Na popołudniowem posiedzeniu załatwiono 5 rekursów przeciw rozporządzeniom wydziału centralnego, przyjęto kilku nowych członków, liczących po nad 40, wniosek p. Kleczkowskiego w sprawie budowy domu czynszowego w Krakowie kosztem towarz. odstąpiono wydziałowi centralnemu do zbadania, nad wnioskiem zaś p. Andraszka w sprawie założenia bursy przeszła rada nadzorcza do porządku dziennego.

Następnie weszła na porządek dzienny sprawa preliminarza budżetowego na rok 1898. Przedłożony preliminarz stawia jako sumę żądaną 83.775 zł. jako kwotę spodziewanego dochodu 97.914 zł., nadwyżka wynosi więc zł. 14.139.

Stałe zapomogi oraz czasowe wstawione w budżet na rok bieżący wynoszą 67.000 zł. tj. o 5600 zł. więcej aniżeli w roku ubiegłym. Budżet uchwalono z nieznacznemi zmianami. Kwestyę regulacyi płac dla urzędników odstąpiono do zbadania centralnemu wydziałowi, który ma radzie nadzorczej przedłożyć odpowiednie wnioski za rok.

W budżecie mieści się pozycya 200 zł. dla p. R. Makarewicza. Otóż uchwaliwszy budżet i ową pozycyą, przeznaczoną na koszt poratowania zdrowia zasłużonego dyrektora, nie przyjęto jego prośby o dymisyę, jakiej żądał, czując się niezdrowym.

Zamykając posiedzenie hr. Zamojski kilka słów podzięki wystosował do zebranych, dziękując im za gorliwy udział w obradach, a nawzajem imieniem obecnych poseł Jakliński podziękował hr. Zamojskiemu za trudy przewodnictwa.

KRONIKA.

Lwów dnia 19 marca.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Leopolda Papierkowskiego, Aleksego Romanika i Eugeniusza Logina sekretarzami powiatowymi, a kancelistę sądowego Teofila Mondysa kancelistą namiestnictwa.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbowej zamianowało oficyała prokuratoryi skarbowej Michała Kryszpina adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych w IX klasie rangi, kancelistów prokuratoryi skarbu: Bazylego Moroza, Józefa Machetę i Piotra Dawidowskiego oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi, wreszcie adjunkta urzędu podatkowego Juliana Brzezickiego i podoficera Jana Sztukę kancelistami w XI klasie rangi w galicyjskiej prokuratoryi skarbowej.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Karola Solarika z Żydaczowa ho Dobromila, Franciszka Wieczorka z Krosna do Bóbrki, Jana Piekarza z Dobromila do Nowego Targu, Jana Ładyżyńskiego z Brzeska do Rawy i Eugeniusza Logina z z Kamionki Strum. do Krosna a kancelistę namiestnictwa Antoniego Snieżka z Bóbrki do Borszczowa; wreszcie przeznaczył kancelistą namiestnictwa Teofila Mendysa do Brzeska.

Automatyczne trafiki. Onegdajsze rozporządzenie ministerstwa finansów pozwala trafikantom ustawiać na ulicach i placach automaty, któreby za wrzuceniem pewnej kwoty wydawały cygara, papierosy, paczki tytoniu i t. d. Automaty te muszą być sprowadzane z fabryki wiedeńskiej Wredego i Spki. Na stacyach kolejowych, na których nie ma trafiki, może sobie ktokolwiek z personalu kolejowego wyrobić licencyę tabaczną i ustawić automatyczną trafikę. Nawet w pociągach będzie można ustawiać takie automaty, Restauratorzy i kawiarze, posiadający licencyę tabaczną mogą w swoich lokalach ustawiać trafiki automatyczne dowolnego systemu. Automaty z reguły za opłatą najmu wypożycza fabryka, ale może je też sprzedawać. Kto zechce kupić od automatu papieros z 2 centy, ten będzie musiał wrzucić do otworu 10 groszy, a dostanie papieros i trzy centy reszty zawinięte w papierek. Tak samo gdy kto zechce kupić paczkę tytoniu za 13 centów, będzie musiał wrzucić 20 groszy, a dostanie tytoń i resztę na paczce naprzód wewnątrz automatu położoną i zawiniętą w papier. Automaty będą mogli trafikanci zaopatrywać w nowy zapas towaru nawet w niedzielę, byle tylko przez to nie ucierpiała nic na spoczynku niedzielnym ich służba. Trafikant, który się dopuści jakiegoś oszustwa z automatem na szkodę kupujących, narazi się na odebranie automatu a nawet na odebranie trafiki. U trafikantów, którzy ustawią automaty na miejscach publicznych będą księgi zażaleń zaprowadzone, a w tym celu każdy automat będzie miał na sobie numer i notatkę do kogo należy. [K]oszt połączony z utrzymaniem automatu będzie trafikantom tak samo liczony, jak czynsz najmu lokalu na trafikę.

Trzydziestoletni jubileusz istnienia towarzystwa oficyalistów prywatnych obchodziła wczoraj wieczorem rada nadzorcza jego zebraniem towarzyskiem w lokalu „Lutni" której obecny dyrektor towarzystwa p. R. Makarewicz był założycielem. Do stołów zastawionych suto zasiadł cały zarząd centralny z prezesem hr. Stefanem Zamoyskim na czele, przedstawiciele prasy i dwunastka „Lutni". Szereg toastów rozpoczął hr. Zamoyski wznosząc kielich na cześć dziennikarstwa polskiego, które od samych zawiązków towarzystwa popierało je szczerze i energicznie. Na poparcie to towarzystwo zasłużyło w całej pełni, bo członkami jego są ci, których jest staraniem utrzymać naszą ziemię w naszych rękach. Toast ten wypił hr. Zamoyski w ręce redaktora naszej *Gazety* p. Platona Kosteckiego. Odpowiadając nań p. Kostecki wzniósł w ręce hr. Zamoyskiego — przypominając, że jest on potomkiem kanclerza Jana, który już przed wiekami zrozumiał wielką ideę demokratyczną — toast na powodzenie towarzystwa. P. Ant. Kleczkowski, współredaktor krakowskiej *N. Reformy* pił zdrowie wiceprezesa towarzystwa p. Szczerbickiego, p. Szczerbicki na cześć rady nadzorczej, p. Romanowicz na powodzenie idei samopomocy, której potęgi towarzystwo jest najlepszym dowodem, a w końcu p. Kostecki zdrowie p. Makarewicza, duszy i założyciela towarzystwa. Później dziękowano toastami „Lutni" za uprzejmą gościnność, a w zamian „Lutnia" śpiewała zebranym do późnej nocy, uprzyjemniając im w najmilszy sposób swobodną gawędę.

Serdecznie gościnnymi gospodarzami byli pp. Makarewicz, Tyszkowski, Gierasiński i i Włodzimirski, którzy pamiętali o każdym z 70 przeszło zebranych.

Brakującą kropką nad i jest w nowej organizacyi prokuratoryi skarbu zmiana jej urzędowego nazwiska, które przedstawia się jako „lucus a non lucendo". Potrzeba tej zmiany mianowicie przez opuszczenie wyrazu „skarbu" jest od tak dawna powszechnie uznaną, jak dawno ta prokuratorya istnieje. Że wyraz ten znalazł się w firmie instytucyi, której zadaniem jest rozwiązywać w charakterze doradcy prawnego wszystkich władz i urzędów trudne kwestye stosowania ścisłego prawa i być rzecznikiem przed sądem w zastępstwie rozlicznych funduszów i instytutów publicznych tłómaczy się tem, że pierwotnie miała ona służyć tylko dla spraw wydziału finansów a dla innych władz wyznaniowych, szkolnych, fundacyjnych, wojskowych itd. miały być utworzone osobne organa. Do tego nie przyszło i wszystkie one w roku 1855 przydzielone zostały prokuratoryi skarbu „prowizorycznie" jakto się nieraz w Austryi działo. I nazwa ta została od roku 1855 „prowizorycznie" do dziś. Teraz kiedy wchodzi w życie powszechnie z uznaniem powitana, a jeszcze przez ministra Bilińskiego przygotowana reforma prokuratoryi jest ostatnia pora także z tą nazwą jej zrobić porządek. Śmiało można wykreślić wyraz niewłaściwie nadający charakter władzy finansowej, którą prokuratorya nie jest i dać jej nazwę: krajowa prokuratorya galicyjska. Będzie to odpowiadało tak zakresowi działania jak i nowemu stanowisku tej instytucyi, która się stała samoistną władzą krajową, równorzędną krajowemu namiestnictwu, krajowej dyrekcyi finansowej i krajowej radzie szkolnej.

Akcya ratunkowa. Wydział krajowy zezwolił dotychczas na zaciągnięcie pożyczek na pomoc ludności rolniczej następującym powiatom: Kołomyja w kwocie 30.000 zł. zagwarantował zaś trzechletnie odsetki od kwoty 8 000 zł., Borszczów w kwocie 25.000 zł, a odsetki od sumy 10.000 zł., Kamionka w kwocie 5 000 zł., Kałusz w kwocie 6.000 zł., Gorlice 6.000 zł., Brzesko 11.812 zł., Lwów 20.000 zł. a odsetki od 10 000 zł. Krosno 15.000 a odsetki od 10 000 zł. Bochnia 11.000 zł. a odsetki od 12.000 zł., Ropczyce 6 000 zł. i od tej sumy odsetki, Przemyśl 8.000 zł., Stare-miasto 15.000 zł. odsetki od 10.000 zł., Wadowice na razie na 15 000 zł. i Mościska 24.000 zł. Wydział krajowy odmówił zezwolenia na pożyczki z powodu przeciążenia powiatu po nad 50% podatków, w którym to razie wymaga ustawa przyzwolenia sejmu powiatowi rawskiemu, który żądał 15.000 zł. i wieliczkiemu, który żądał 60.000 zł. Powiat bocheński żądał 50.000, staromiejski 20.000, a wadowicki żąda jeszcze 49.000 zł.

Rezygnacya ks. Sapiehy. Proszeni jesteśmy przez ks. Adama Sapiehę o sprostowanie wiadomości, że jako motyw rezygnacyi z prezesostwa rady powiatowej przemyskiej miał podać nieporozumienie z Wydziałem krajowym, który poniekąd narzucał wydziałowi powiatowemu kierunek pracy. Książę Adam Sapieha, jak nas sam o tem informuje, w motywach swej rezygnacyi podniósł, że powodem jej jest konflikt ze sferami decydującemi w kraju w pewnej sprawie powiat żywo obchodzącej, przyczem dodał, że rada powiatowa przemyska w stosunkach z Wydziałem krajowym doznawała niejednokrotnie sprawiedliwego i życzliwego poparcia.

Br. F. Ziemiałkowskiemu i dr. F. Smolce złożył w sobotę rano prezydent miasta dr. Małachowski hołd za ich udział w walkach przed pół wiekiem o prawa narodowe. W wykonaniu czwartkowej uchwały rady miejskiej do br. Ziemiałkowskiego do Wiednia wysłał odpowiedni telegram, a dr. Smolce wypowiedział słowa czci i wdzięczności od całego miasta osobiście w towarzystwie deputacyi, złożonej z wiceprezydentów K. Szajera i M. Michalskiego.

Petycyę do ministerstwa oświaty w sprawie budowy ruskiego gimnazyum we Lwowie projektowanego na placu Solskich (dotychczasowa targowica bydła na Zamarstynowie) wnieśli lwowscy Rusini. Petenci godzą się na wybudowanie wspólnego budynku dla gimnazyum polskiego lub ruskiego, ale kategorycznie oświadczają się przeciw projektowanemu placowi.

Robią propozycyę, ażeby na placu tem wniesiono gimnazyum niemieckie, w którem i tak przeważa liczba żydów, w takim razie gimnazyum ruskie przeniosłoby się do budynku, w którym obecnie mieści się gimnazyum niemieckie. Ministerstwo przesłało petycyę tę radzie szkolnej krajowej do zaopiniowania.

Wieczór Woleńskiego. W sali Sokoła w niedzielę 20 bm. odbędzie się wieczór wokalno dramatyczny Wł. Woleńskiego z uprzejmym współudziałem pań: M. Pawlików Nowakowskiej, J. Woleńskiej, H. Chmielińskiej i H. P. oraz panów: W. Grabińskiego, prof. Slawiczka, dr. Er. Adama J. Bojarskiego i uproszonych członków lwowskiej „Lutni". Program wieczoru jest następujący: 1) „Opowiadanie starego wiarusa z pod Samosiery" monolog. Włodz. Zagórskiego, wygłosi p. Woleński, 2. a) Pieśń Nai z dramatu Korzeniowskiego „Cyganie" muzyka Moniuszki, b) „Piosnka z ogródka" Niewiadomskiego, odśpiewa p. M. Pawlików Nowakowska, 3. „Mankiet" kom. w 1 akcie Ed. Lubowskiego, 4 a) Niewiadomski: „Z łąk i pól", b) Tilke „Rzeczka", c) Stosch „Serenada" — odśpiewają członkowie „Lutni", 5. „Podarunki" kom. w 1 akcie z franc. Normanda, 6. a) Grieg „Kochanka", b) Madejski: „Rywalki", odśpiewa p. W. Grabiński, 7. Śluby panieńskie — Al. hr. Fredry akt II.

Początek o godz. 7 wieczorem. Ceny miejsc: krzesło 1 zł. Wstęp na salę 50 ct. Galerya 25 ct. Bilety sprzedają się w cukierni Hausnera i Bieniedzkiego a w niedzielę od 5 u kasy.

Dla uczczenia jubileuszu cesarskiego postanowił komitet wiedeński, zawiązany pod przewodnictwem ks. Karlosa Clary-Aldringena a pod protektoratem arcyks. Maryi Teresy wybudować pamiątkowy i wspaniały kościół w Wiedniu przeznaczony dla wojska i nowego miasta nad Dunajem — i o składki na ten cel zwrócił się z prośbą do mieszkańców całego państwa.

Samobójstwo. Dzisiaj przed południem około godz. 11 odebrał sobie życie syn Adolfa Podlaszeckiego radcy wyższego sądu apelacyjnego Maksymilian Adolf Podlaszecki. Samobójca miał lat 27 był słuchaczem praw na tutejszym uniwersytecie. Przed popełnieniem zamachu na swoje życie zamknął się Podlaszecki w swoim pokoju. Dziwnym zbiegiem okoliczności strzału nie słyszano w domu, dopiero na odgłos upadku wbiegli domownicy do pokoju, gdzie zastali denata leżącego obok łóżka na ziemi. Zawezwany natychmiast lekarz pogotowia skonstatował śmierć. W prawej skroni znaleziono dużą dziurę od wielkiego kalibru kuli, która ugrzęzła w mózgu. Przez otwór skroni wydostawała się już na zewnątrz substancya mózgowa. Powód samobójstwa nieznany.

Młody złodziej. W sobotę rano w szkole Staszica udało się pochwycić sprawcę licznych kradzieży płaszczów i czapek po szkołach ludowych lwowskich. Jest nim uczeń IV kl. szkoły ludowej im. Konarskiego. F. wraz z drugim kolegą dostawał się on pod rozmaitymi pozorami do wnętrza szkoły, a korzystając z nieuwagi dozorcy — porywał z korytarzy co lepsze i umykał. W tej czynności dostano go i oddano w ręce policyi, gdzie przyznał się w zupełności do winy.

W Rabce wybuchł w nocy z piątku na sobotę pożar, który zniszczył sklep żydowski i budynek propinacyjny. Zgorzało także kilka sztuk bydła, a kilku włościan silnie się poparzyło.

Zajścia z oficerami stanisławowskimi wyszedł p. Fromér, jak sam donosi, zupełnie zdrów i cało.

Półwysep Alaska albo raczej Al-ajek-sa, co znaczy „wielki kraj" zamieszkują Indyanie, dzielący się na kilka plemion i już ochrzczeni.

Wagony z aluminium. Francuskie towarzystwa kolejowe chcą dla próby zbudować kilka wagonów z aluminium tj. glinu i otrzymali już na to pozwolenie ministra dróg żelaznych. Tylko koła, osie, resory i hamulce mają być wyrabiane jak dawniej z żelaza albo stali ściany zaś wagonów i te części, które robiono z miedzi i niklu, będą aluminiowe. Zmniejszony będzie przez to znacznie ciężar wagonów.

Spekulacya na chciwość. Dzienniki warszawskie opowiadają następującą historyę: W d. 20 z. m. do wsi Rychłocice w pow. wieluńskim przybyli dwaj „porządni panowie" do chaty jednego z zamożniejszych włościan z prośbą o przenocowanie i odwiezienie ich nazajutrz na odpust do sąsiedniej parafii. Nazajutrz rano wyruszyli w drogę. W pewnem oddaleniu od wsi zawołali do włościanina: „Stójcie, ojcze, nie na odpust tym razem, ale skarb zakopany w r. 1863 odszukać przyjechaliśmy. Tu na tej granicy, pod gruszką z obrazkiem być powinien. Mamy na to dowody w papierach. Trudność cała, jeżeli skarb się znajdzie, w zachowaniu tajemnicy, gdyż rząd połowę zabierze". Po chwili wydobyli mapę i niby według niej zaczęli odmierzać kroki w prawo i w lewo, a nareszcie zaczęli kopać. Chłop zdumiał, kiedy wydobyli z ziemi okutą skrzynkę, wypełnioną złotem. — Wracajmy złoto gdziekolwiek sprzedać — mówił jeden z obcych — choćby taniej i co tchu do Piotrkowa. A nie wiecie ojcze, zamożnego gospodarza, coby chciał od nas trochę kupić, choć po 5 rubli sztuka, przecież warte $7^1/_2$ rubla. Otumaniony włościanin powrócił do domu wydobył w krwawym pocie zaoszczędzone 150 rs., pożyczył na lichwę 50 rs. i za 200 rs. w banknotach otrzymał od obcych 50 sztuk nowiuteńkich „półimperyałów", poczem jeszcze bezpłatnie odwiózł nieznajomych do Piotrkowa. Po powrocie do domu przekonał się, że kupił nie półimperyały, lecz blaszane liczmany do gry w karty, na których jednej stronie znajduje się orzeł dwugłowy, na drugiej wizerunek Napoleona III z napisem: *Napoleon III — Empereur.*

Uprawa kartofla. Pp. de Vilmorin i Heuse niedawno mieli odczyt w towarzystwie rolniczem paryskiem o początku rozpowszechnienia się kartofla. Ojczyzną tego ziemiopłodu jest Peru i Chili, również Kordyliery i nieopodal położone wyspy. Są wiarogodne dane, że kartofel zaczęto sadzić w Ameryce południowej, w miejscowościach, przylegających do Oceanu Spokojnego, na długo przed zawojowaniem Ameryki przez Hiszpanów (1472). Pierwsi historycy Ameryki zaznaczają, że między produktami spożywczymi mieszkańców Peru ważne miejsce zajmował kartofel. Wtedy już rozróżniano trzy gatunki kartofli: biały, żółty i różowy. Z Ameryki kartofel przewieziony został do Hiszpanii, a stąd do Włoch. Z końcem XVI stulecia był znany we Włoszech pod nazwą „terratuffli" tj. trufle ziemne. Skądinąd znów wiadomo, że roślinę tę przywiózł wprost z Wirginii do Londynu admirał Drake, który wprowadził ją w użycie z początku w koloniach angielskich Ameryki północnej.

Anglicy wspominają, że w roku 1623 kartofel znowu przywiózł z Virginii do Anglii sir Valter Raleigh i że dopiero wtedy w powszechne wszedł użycie na wyspach Wielkiej Brytanii. Dzięki staraniom Gaspar da Bauhins'a, kartofel do r. 1592 szybko rozpowszechnił się we Francyi. Wkrótce potem uległ prześladowaniom. Wobec tego — brzmi rozporządzenie parlamentu bezansońskiego — „że kartofel jest szkodliwem dla zdrowia pożywieniem i że skutkiem używania go może powstać trąd, zabrania się sadzenia i używania kartofli pod karą pieniężną".

Turgan otrzymał od fakultetu lekarskiego świadectwo, że kartofel jest potrawą zdrową i posilną. Dzięki poparciu znakomitego ministra zaczęto na nowo sadzić kartofle na polach Limousin i Azjon. Wielkie zasługi w sprawie rozpowszechnienia się kartofli we Francyi położył Parmentier, który niemogąc namówić do kupowania kartofli, pozwolił je „kraść" z pól swoich pod czas ogólnego głodu. Jeden z podróżników hiszpańskich przywiózł do ojczyzny kartofel z Ameryki, a zachwalając wyborny smak po ugotowaniu i pożywność nieznanej dotąd w Europie rośliny przed ówczesnym dworem hiszpańskim radził, aby sadzenie jej rozpowszechnić. Król, chcąc się sam przekonać o prawdzie tych pochwał, kazał nadwornemu kucharzowi przygotować potrawę z nowej rośliny. Kucharz, nie przypuszczając, by bulwy, rosnące pod ziemią, stanowiły ową pożywną i smaczną część rośliny, ugotował łodygę z liśćmi i podał na stół królewski. Naturalnie potrawa nie przypadła nikomu do smaku i król zakazał sadzenia kartofli. Dopiero po wyjaśnieniu podróżnika sprawa weszła na lepsze tory i odtąd kartofel stał się ulubionem pożywieniem Hiszpanów.

Eksplozya. W miejscowości Balmer w prowincyi Kordowie w Hiszpanii eksplodowały gazy w szybie św. Izabeli. Dotychczas wydobyto z podziemi 70 trupów i wielu rannych górników.

† Stanisław Wysocki poseł do rady państwa wybrany z kuryi piątej okręgu sanockiego umarł w sobotę rano w Krakowie. Pogrzeb naznaczony na poniedziałek.

Śp. Wysocki umarł na tyfus, a liczył 48 lat życia.

Repertoar teatralny.

W niedzielę popołudniu o godzinie w pół do 4 po południu „Biedna dziewczyna" krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach Lindaua i Krenna, **wieczorem o godzinie w pół do 8** „Mignon" opera w 4 aktach A. Thomasa. Czwarty występ Miry Heller oraz występ Mikołaja Lewickiego i Juliana Jeromina.

Złoczowski „Sokół" zbiera się na walne zgromadzenie 27 bm. o godź. 3 popołudniu w sali magistratu.

Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego odbędzie się 30 bm. o godz. 7 wieczorem (Rynek l. 30). Na porządku dziennym: wykład dr. Stanisława Olszewskiego „O eksploatacyi wosku ziemnego w Galicyi". We czwartek dnia 24 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa politechnicznego w sali szkoły realnej II p.

Czytelnia katolicka zapowiada na wtorek 22 bm. godzinę 7 wieczorem zwykłą pogadankę której treścią będzie praca M Gajewskiego pt.: „Gerard Hauptman i jego „Dzwon zatopiony", Wstęp dla pań i panów wprowadzonych dozwolony.

Lwowskie towarz. historyczne. LXXXII zebranie miesięczne naznaczono na sobotę 19 b. m. godzinę 6 wieczorem na uniwersytecie. Dr. Antoni Prohaska wypowie rzecz: Geneza i skutki parlamentaryzmu za pierwszych Jagiellonów.

Konkurs na marsz uroczysty ku czci Mickiewicza, rozpisany przez kijowską księgarnię Idzikowskiego, nie przyniósł pożądanego rezultatu, gdyż z nadesłanych piętnastu utworów żaden nie zdobył nagrody ani odznaczenia.

Kalendarz. Dziś dnia 20 marca: Joachima i Klaud — Jutro dnia 21 marca: Benedykta.

Wschód słońca o g. 6 min. 12, zachód o g. 6 min. 05.

W obronie fajki.

Non omnis moriar — rzekła.

Pozostanę po części w ustach ludu, który najwierniej zachowuje tradycye, odziedziczone po ojcach, pozostanę w literaturze powieściowej i gawędziarskiej, gdziem obok ognia kominka, wśród rozmowy o dawnych czasach, pierwsze zajmowała miejsce. I w tej poczwarczej postaci przetrwam, aż ludzkość, jak rolnik po całodziennej pracy, odpocznie po tem wytężającem i gorączkowem życiu tego wieku wynalazków i życie to zacznie płynąć normalniejszem korytem. Wówczas powrócę na dawniej zajmowane miejsce na łonie rodziny, wśród serdecznej rozmowy sąsiedzkiej, przy ogniu zimowym, jako osłoda po pracy, nieprzyjaciółka nudów i miłośnica pokoju...

Tak mówiła stara fajka, gdy ustępowała pierwszędnego miejsca młodemu, eleganckiemu a aroganckiemu papierosowi.

* * *

Błogosławione to były czasy.

Widziałeś wtedy sędziwego weterara z blizną na czole, jak z krótką węgierską fajeczką i z olbrzymim kapczuchem, którego sznury przewieszał aż przez ramię, maszerował przez ulicę; widziałeś poważnego pana w czamarze ze stambułką na długim, wiśniowym cybuchu, zdobnym w bursztyn wielkości kurzego jaja; rzemieślnika ze śląską porcelanką, noszącą na sobie portret jakiejś gwiazdy politycznej; widziałeś dalej obywatela z drewnianą srebrem okutą lub piankową fajką, z której puszcza kłęby wonnego dymu z zagranicznych tytoni, jak na werandzie dworu udziela ludziom rozkazów a od czasu do czasu do czasu odkręciwszy półtorametrowy cybuch przeciąga nim tego lub owego po plecach; rządcę upędzającego się na koniu z lekką kamionką w ustach, leśniczego z krótką a grubą fajką, na której niewprawną ręką wyryte sceny z życia myśliwskiego; wreszcie rolnika z centową zapaloną gipsówką na bzowym cybuszku lub górala z węgierką, żółtą blaszką okutą.

Same typowe, poczciwe postacie! Nie widziałeś natomiast modnego fanfarona w błyszczących rękawiczkach; emancypantki z papierosem w cienkich wargach; szewczuka w czarnym „szlusroku", u którego tenże jest bliższym ciała aniżeli koszula, (z tej prostej przyczyny, że ta się tylko epokowo ubiera), ale za to w kołnierzyku i mankietach na wiedeńskim szpagacie lub przyszytych do surduta. To są typy, które wyrugowały fajkę, bo ona stanowiła z nimi kontrast, jak kontrast tworzyłby papieros z sumiastymi wąsy, grożąc im każdej chwili opaleniem.

Nie widziałeś wreszcie dzieci palących w tajemnicy przed rodzicami w miejscach przeznaczonych ku innemu użytkowi, bo dawniej ojciec przyozdabiał pierś syna kapczuchem, gdy tenże doszedł do pełnoletności, a matka kupowała mu fajeczkę, gdy wyruszał do wojska — podczas gdy niedorostek, mikrus za przeproszeniem, łapie pod wiedeńską kawiarnią koniki *vulgo* maczki i zatruwa sobie płuca bibułą albo zlizuje zaraźliwe bakcylusy, które właściciel z pierwszej ręki na nich pozostawił.

Jestże miarą cywilizacyi i postępu zanikanie u nas fajki? Toć myśmy przecie nie wyprzedzili na tem polu narodów zachodnich, a fajkę wyrugowaliśmy najwięcej. W praktyczniejszych bez wątpienia od nas Niemczech jest ona nieodłączną prawie od wielu typów, jak bogatego fabrykanta, (co jej jednak niewiele przynosi zaszczytu), ba nawet samego żelaznego kanclerza; marynarze całego świata palą fajki, począwszy od kapitana okrętu aż do tego, co siedzi w gnieździe bocianiem; a artysta francuski czy był kiedy inaczej przedstawiony jak z fajeczką w ustach? Anglia jest niemal ojczyzną fajki, gdzie niedawnymi czasy nawet panie z najwyższych sfer rauciły się do palenia najordynarniejszych tytoni, zmieniając szlachetną rozrywkę w chorobliwą namiętność.

A narody cieszące się niższą od naszej cywilizacyą?

Rzeczą jest powszechnie znaną, że u Indyan fajka jest symbolem zgody, a podana z ust do ust łączy węzłem przyjaźni wrogie sobie plemiona. Czemuż — jeżeli już musi być jakiś symbol konkretny — nie jest nim n. p. butelka, która rzuca sobie w ramiona poważnionych kumów i wyciska z ich oczu łzy czułości w niedziele i święta uroczyste? Bo oni czują instynktownie, jaką taka zgoda butelkowa ma wartość, podczas gdy fajka ma w ich życiu koczowniczem i wojowniczem większe znaczenie, o czem będzie mowa niżej.

Ofiara nauki Konfucego, Chińczyk pogrążony w skrajnym materyaliźmie unosi się w sferę najczystszych ideałów, gdy pali swą fajkę z opium. Cóżby jego szare, mrówcze życie bez tych chwil ekstazy było warte? A Turek wyrzekłby się brody proroka i raju Mahometa wraz z jego mieszkankami, gdyby mu przyszło porzucić fajkę przy poobiedniej mocce. A sięgnąwszy w starożytność, gdybyśmy wywołali z grobu dyktatorów, konsulów, senatorów i dali im do wyboru fajkę a papieros — *risum teneatis amici* — widzielibyśmy, jakby kolejno każdy z nich z powagą brał za fajkę i wnetby swoje *omne perfectum*... uzupełnili na *omne perfectum quadrnium, mulier, pipa, vox, vinum.*

Jakież tedy są zalety fajki? Pominąwszy korzyści finansowe i zdrowotne, które każdemu profanowi są znane, udzielam głosu doświadczonym

ludziom, podpułkownikowi de Brack i jenerałowi de La Roche Aymon: *) „Oficer powinien namawiać żołnierzy, żeby palili fajkę. Paląc fajkę, żołnierz nie tak prędko zaśnie. Jest ona rozrywką, która bynajmniej służbie nie przeszkadza a czasami ją uprzyjemnia. Z nią czas łatwiej przechodzi, myśl się niejako uspakaja. Gdy sobie spokojnie siądzie na wiązce siana i fajkę zapali, nikt jego koniowi paszy nie ujmie... i td... Wyrusza się. Tam spać nie wolno. Jak wielkiem wtedy dobrodziejstwem jest ta fajka, która sen odpędza, przyspiesza godziny, przy której deszcz wydaje się mniej zimnym, głód i pragnienie mniej dokuczliwemi !...

Zbawienne uwagi, w których jak by powiedział Rèy, „każdy stan snadno przypatrzeć się może“, bo omawiają stosunek fajki do chłodu i głodu, czuwania i nudów, a kończą się trochę dziwną refleksyą: „Niechaj sobie zatem Arystoteles i cała jego uczona szkoła mówi o tem, co chce, palmy sami fajkę i dajmy palić żołnierzom“, a ja z mego cywilnego, ale bardziej filantropijnego stanowiska dodam: Palmy ją, bracia, wszyscy, bez wyjątku!

Poświęćmy słów kilka nieodstępnemu fajki towarzyszowi, cybuchowi. Gdy on, po długoletniej służbie, przejdzie na wskróś trawiącym sokiem aż do ostatniego włókna, jak niejedno serce ludzkie łzami i smutkiem, nawet wtedy nie kończy się jego posłannictwo. W rękach biednego cygana jest on małym skarbem i zapłaci zań więcej niż nowy kosztuje. Bo gdy mu dzieci wołają chleba a takiego kupić nie było za co, a ukraść nie było można, wówczas pociąwszy cybuch w kawałki, wtyka go w usta całej rodzinie, a taki kawałek żuty dzień, dwa dni, usuwa zupełnie uczucie głodu.

* * *

Na zakończenie wdzięczna historya, mogąca śmiało nosić tytuł: Tryumf fajki!

Było ich dwoje, świeżo połączonych węzłem dozgonnym, kochających się, szczęśliwych, — gdy w tem nagle ukazało się trzecie... co? Kawalerska fajka „jego“. „Ona“ skręciła trochę noskiem i wnet fajka znikła z horyzontu. Ale natomiast „on“ zaczął tajemniczo wychodzić na godzinkę z domu po obiedzie i po kolacyi. Czyżby niewiara? — Niemożliwe! Przebaczcie kochającej kobiecie — zazdrość i miłość przemogły zaufanie. Oto pewnego dnia z bijącem sercem śledzi małżonka. W sąsiedniej kamienicy u drzwi pokoiku na poddaszu stanęła i słucha. O zgrozo! Wyraźnie dobiega jej uszu z wewnątrz głos „jego“ to pieszczotliwy, to namiętny, przerywany jakimiś odgłosami, które w „jej“ podnieconej wyobraźni zdały się całusami, dla obojętnego zaś śmiertelnika były jeno pykaniem fajki. A głos ów fatalny brzmiał:

— O moja droga, moja słodka! Nawet teraz cię nie opuszczę... pyk, pyk, puh!... Dla ciebie narażam się na podejrzenie... pyk, pyk, puh!... itd.

„Jej“ świat się zakręcił w oczach, pchnęła drzwi. Na środku pokoju siedzi „on“ w wygodnym fotelu, oburącz piastując swą kawalerską fajkę.

— ?

— !

— Przebacz mi, najdroższy! Tyś dla mego kaprysu wyrzekł się największej przyjemności a ja śmiałam cię podejrzywać. Niechże ta fajka odtąd zajmuje pierwsze miejsce w naszem ognisku domowem, niech mi stoi wiecznie przed oczyma jako dowód twojej miłości i poświęcenia.

Tak to fajka stała się kamieniem węgielnym szczęścia domowego a kogo ta historya nie wzruszy, ten serce kamienne nosi w piersiach.

Dość!... Daremne wszystko, co tu wypowiedziano w obronie praw fajki, jeżeli Wy, płci piękna, przeciw niej, jeżeli nieprzekonane wytrącicie ją z rąk Waszych mężów i... niewolników.

W ręce Wasze powierzam jej losy...

Al. Zaw.

*) Służba lekkiej kawaleryi w polu. — Rozdz. XVI.

Ostatnie wiadomości.

Prezydent ministrów hr. Thun oraz ministrowie, do których zakresu działania należy ugoda z Węgrami, udają się dzisiaj wieczorem z Wiednia do Budapesztu.

Potwierdza się wiadomość, że przeciw jedynemu, mającemu szanse wyboru kandydatowi poselskiemu na okręg Buczacz-Czortków jest p. Wacław Budzynowski dotychczas ruski radykał, zabarwiony socyalistycznie.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w toku obrad nad wojskowym kodeksem karnym wywiązała się dyskusya o rewolucyi 1848 r. Wywołał ją socyalista Bebel, który wskazał na doniosłość wypadków r. 1848. Minister wojny Gossler zabrał głos bezpośrednio po Beblu i rzekł, że wypadki te stanowią najsmutniejszą kartę w historyi Prus. Wywołało to oznaki niezadowolenia na ławach socyalistów i postępowców, wrzawa zaś wielka zerwała się, gdy konserwatysta Puttkammer rzekł, iż w rewolucyi 1848 r. brały udział tylko wyrzutki społeczeństwa, buntujące się przeciw królowi.

Bebel odpowiedział ostro ministrowi wojny i Puttkammerowi i dowodził, że bez wypadków marcowych 1848 r. nie byłoby cesarstwa niemieckiego. Gdyby owe walki osiągnęły cel swój, nie byłaby potrzebna wojna 1870 r., ani Bismark nie byłby potrzebny. Wszelako u góry popełniono zdradę, bo nie dotrzymano tego, co uroczyście przysięgano. Król zdradził lud. — Przewodniczący wzywał Bebla kilkakrotnie do porządku. Puttkammer zabrał jeszcze raz głos i oświadczył, że pod wyrzutkami społeczeństwa rozumiał zagranicznych rewolucyonistów.

W końcu posiedzenia zjawił się w w parlamencie socyalista Liebknecht, który przybył prosto z więzienia, wypuszczony właśnie po odbyciu kary trzymiesięcznego więzienia za obrazę majestatu. Socyaliści zgotowali mu owacyę i jeszcze przed jego przybyciem złożyli na jego fotelu wieniec laurowy.

Dzienniki donoszą, że zarząd marynarki amerykańskiej z całym pośpiechem uzbraja dwie eskadry. Jedna z nich bronić ma portów północnych, druga południowych.

Wiadomości

telefonowane i telegrafowane.

Sytuacya.

Organ postępowego wiedeńskiego stronnictwa na Śląsku *Silesia*, zwraca się energicznie przeciwko obstrukcyi. Obstrukcya — pisze *Silesia* — nie może pozostać trwałą instytucyą parlamentarną, jest ona tylko ostateczną, ale na razie niepotrzebną bronią. *Silesia* broni stanowiska zajętego przez szlachtę wiernokonstytucyjną, która zdecydowała się popierać rząd w ugodzie z Węgrami, wiedząc, że w przeciwnym razie hr. Thun musiałby przez powrót do wyborów pośrednich, sta ać się o zdolny do pracy konstytucyjnej parlament. Wobec znanej karności niemieckiej prasy partyjnej, trudno przypuścić, aby *Silesia* pisała w tym duchu bez porozumienia się z przywódcami stronnictwa.

Jeneralną próbę obstrukcyi odbyli onegdaj radykali niemieccy w Żatcu. Na zgromadzeniu wyborczem, zwołanem przez posłów dr. Urbana i dr. Schückera, narodowcy postanowili nie dopuścić obu liberalnych posłów do głosu i przybywszy w wielkiej liczbie do sali, podnieśli taki hałas, że komisarz rządowy rozwiązać musiał zgromadzenie. Ażeby to zwycięstwo uświetnić, wytłukli wreszcie w opróżnionej już sali wszystkie okna. Stronnictwo postępowe, obrażone tą napaścią, wyraziło obu posłom natychmiast zaufanie i dało wyraz oburzeniu przeciw napastnikom.

Wiedeń d. 19 marca.

Komisya parlamentarna prawicy odbyła wczoraj dłuższe posiedzenie. Z Polaków obecnymi byli posłowie: Jaworski, Dzieduszycki, Abrahamowicz, Kozłowski i Piniński.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto do wiadomości uchwałę komitetu wykonawczego co do pozostawienia miejsca prezydenta izby niemieckiemu katolickiemu stronnictwu ludowemu do dyspozycyi, przyczem zupełnie nie dyskutowano nad kwestyą osobistą. Dalej zgodzono się również w myśl uchwały komitetu, na oddanie opozycyi do rozporządzenia jednego krzesła w prezydyum. Uchwały te obowiązywać mają dopiero po zaakceptowaniu ich przez poszczególne kluby.

Kołu polskiemu i klubowi młodoczeskiemu pozostawiono do rozstrzygnienia, czy pragną lub nie pragną mieć w prezydyum reprezentacyę.

Co do *lex* Falkenhayna uchwalono, aby taktykę prawicy zastosować do taktyki, jakiej chwyci się lewica. Pp. Abrahamowiczowi i Kramarzowi pozostawiono swobodę przemawiania w Izbie, jeżeli zajdzie dla nich potrzeba bronienia swego osobistego stanowiska.

Większa część mowców wyraziła przekonanie, iż w razie usunięcia się jednego członka, usunąć się powinni wszyscy trzej członkowie dawniejszego prezydyum.

Wiedeń d. 19 marca.

Dziś przed południem odbędzie się posiedzenie parlamentarnej komisyi Koła polskiego, po południu zaś ponowne posiedzenie pełnej komisyi parlamentarnej prawicy. Koło polskie, jak słychać, wybierze dr. Bilińskiego do komisyi parlamentarnej.

Praga d. 19 marca.

Politik zaprzecza pogłosce, jakoby już prezydent ze starszeństwa stwierdzić zamierzał w izbie, iż *lex Falkenhayna* przestała istnieć. *Politik* dowodzi, że nie byłby on do takiej deklaracyi uprawnionym. Ten sam dziennik dowiaduje się, że zamierzona podróż ministrów austryackich do Buda-Pesztu ma na celu dalsze rokowania w kwestyi kwoty.

Wiedeń d. 19 marca.

Dr. Lueger zwołał na poniedziałek rano przed otwarciem izby posiedzenie klubu chrześcijańskich socyalistów, na którym zapaść mają rozstrzygające uchwały co do stanowiska partyi wobec nowego gabinetu.

Wiedeń d. 19 marca.

Przez dwa dni obradowali socyalistyczni posłowie i postanowili — jak mówi wydany wczoraj komunikat — nie robić obstrukcyi za rozporządzenia językowe, domagać się satysfakcyi za lex Falkenheyna, nie dopuścić ani Abrahamowicza ani Kramarza do prezydyum, postawić wniosek oskarżenia hr. Badeniego za lex Falkenheyna, domagać się komisyi śledczej w tej sprawie, oskarżyć gabinet hr. Badeniego i Gautscha za nadużycia §. 14 konstytucyi wtedy, gdy sprawy, w których go nadużyto, wejdą na stół izby i ponowić wnioski socyalistyczne, jakie na ubiegłej sesyi poczyniło stronnictwo.

Zarząd stronnictwa składają nowo-wybrani: Daszyński, Steiner i Zeller.

Wiedeń d. 19 marca.

Z wczorajszego posiedzenia przewodniczących klubów opozycyjnych izby posłów wydano następujący komunikat:

Obecni byli z niemieckiego stronnictwa ludowego Kaiser i Steinwender, ze stronnictwa niem. postępowego Funke, Gross i Pergelt, z wiernokonstytucyjnej wielkiej posiadłości Schwegel, Dobsky i Stuergkh, ze stronnictwa chrześcijańskiego socyalnego Lueger i Liechtenstein, wreszcie z postępowego zjednoczenia Mauthner.

Doprowadzono do zupełnej zgody i pełnymi klubom przedłożone zostaną jednakie następujące propozycye:

Powinien być uczyniony użytek z oferty prawicy, ustępującej mniejszości jedno z dwóch krzeseł wiceprezydentów, przyczem zebranie odrzuca wniosek protestu przeciwko postępowaniu prawicy, która w ostatnim wyborze prezydyum odstąpiła od tej konstytucyjnej zasady i nie dopuściła mniejszości do reprezentacyi w prezydyum Izby.

Z *lex Falkenheyn* nie należy czynić żadnych kwestyj, jeżeli nowo wybrany prezydent złoży oświadczenie, że *lex Falkenheyna*, jako prowizoryczne wykonanie wniosku Jaworskiego zmiany regulaminu niema istnieć nadal, wobec tego, iż wniosek p. Jaworskiego nie został załatwiony w ciągu minionej sesyi.

Stronnictwa lewicy zastrzegają sobie prawo wniesienia oskarżenia przeciw ministerstwu Badeniego z powodu zajść w izbie pod koniec minionej sesyi, które były skutkiem *legis Falkenhayna*, a w szczególności użycia policyi w izbie posłów.

Jeżeli kluby zgodzą się na powyższe propozycye, to przewodniczący klubów zejdą się ponownie w niedzielę, aby wyznaczyć kandydata na wiceprezydenta.

Jest rzeczą pewną, że powyższe uchwały zostaną zaaprobowane na dzisiejszych i jutrzejszych posiedzeniach pełnych klubów opozycyjnych.

Wiedeń d. 19 marca.

Stronnictwo wiernokonstytucyjnej wielkiej własności ziemskiej odbyło posiedzenie, o którem wydano komunikat, stwierdzający, że powzięte na wczorajszej konferencyi przewodniczących zjednoczonych partyj niemieckich uchwały, tyczące się ukonstytuowania Izby posłów i sposobu traktowania t. zw. „lex Falkenhayn“, znalazły jednomyślną aprobatę ze strony wiernokonstytucyjnej własności ziemskiej.

Wiedeń d. 19 marca.

Neues Wiener Tagblatt wywodzi, iż słusznie uchwalili wczoraj przewódcy zająć krzesło w prezydyum, bo bezwzględna opozycya jest na rękę jedynie Czechom i feudałom. Wedle tego samego dziennika uchwałę lewicy zakomunikować mają hr. Thunowi pp. Stuergkh i Pergelt. Kandydatem opozycyi na pierwszego wiceprezydenta jest członek niemieckiego stronnictwa ludowego p. dr. Hochenburger z Gracu.

Ten sam organ donosi dalej, że na razie uchwalono nie inaugurować obstrukcyi tak długo, dopóki zachowanie się rządu i większości nie zmusi do tego lewicy. Uchwała ta polega także na przypuszczeniu, że *lex Falkenhayn* usuniętą zostanie całkiem formalnie i wyraźnie.

Wiedeń d. 19 marca.

Neues Wiener Journal donosi, że grupy Schoenererowskiej nie proszono na wczorajsze narady przewódców opozycyi i że oprócz Hochenburgera kandydują na wiceprezydentów Izby Prade, Kaiser, Steinwender i antyse mita Pattai.

Wiedeń d. 19 marca.

Wolfa *Ostdeutsche Rundschau* napada gwałtownie na Lipperta, przewódcę liberałów czeskich za jego onegdajszą nieco łagodniejszą mowę i za oświadczenie się przeciw obstrukcyi.

Wiedeń d. 19 marca.

Dziś najprzód obraduje komisya parlamentarna Koła polskiego, a potem komisya parlamentarna prawicy.

Wiedeń d. 19 marca.

Polit. Correspondenz donosi z Kanei, że car Mikołaj przeznaczył ponownie 50 tysięcy franków na wsparcie Kreteńczyków, dotkniętych klęską głodu.

Wiedeń d. 19 marca.

Times doniósł z Aten, że cesarz Franciszek Józef w odręcznem piśmie do cara Mikołaja zgodził się na kandydaturę ks. Jerzego. W dzisiejszej *Polit. Corresp.* petersburski korespodent zaprzecza temu doniesieniu.

Wiedeń d. 19 marca.

Z Kolonii przez *Kölnische Volkszeitung* rozeszła się wieść, że namiestnik Niższej Austryi hr. Kielmansegg ma wkrótce objąć po Hohenwarcie prezydenturę najwyższej izby obrachunkowej. Na miejsce Kielmansegga ma być powołany bar. Bourignon, prezydent Bukowiny. Namiestnik czeski br. Coudenhove ma objąć namiestnictwo Tyrolu zamiast hr. Merveldta“.

Wiedeń d. 19 marca.

Pierwsze posiedzenie Izby panów odbędzie się d. 21 bm. o godz. 4 po południu.

Wiedeń d. 19 marca.

Emerytowany szef sekcyjny br. Erb umarł dzisiaj.

Wiedeń d. 19 marca.

Nuncyusz papieski msgr. Taliani złożył dziś wizytę burmistrzowi dr. Luegerowi i imieniem Ojca św. wyraził podziękowanie radzie miejskiej, jej prezydyum i całej ludności Wiednia, za życzenia przysłane mu z okazyi jubileuszu. Zarazem wręczył nuncyusz dr. Luegerowi nadaną mu przez papieża wielką wstęgę orderu św. Grzegorza.

Budapeszt d. 19 marca.

Półurzędownie donoszą, że ministrowie austryaccy przybędą tu w niedzielę rano.

Belgrad d. 19 marca.

Stanowisko gabinetu Władana Dżordżewicza ma być zachwiane. Audyencya Risticza i Belimarkowicza u króla jest w związku z projektowanem powołaniem do steru gabinetu wyłącznie liberalnego.

Paryż d. 19 marca.

Minister kolonij odebrał pani Dreyfus pozwolenie posyłania mężowi książek i publikacyj.

Londyn d. 19 marca.

Manchester Guardian (uchodzący za organ ministra kolonii Chamberlaina) donosi, że prawdopodobnie za kilka dni flota angielska zaokupuje chińską wyspę Czuban i jakiś port na stałym lądzie.

Konstantynopol d. 19. marca.

Przedwczoraj przepłynął znowu przez cieśninę Dardanelską okręt rosyjskiej floty ochotniczej „Cherson“, na którego pokładzie znajdowały się 3 dwunastocentymetrowe działa, 12 dział szybkostrzałowych, 1600 żołnierzy i różne materyały wojenne. Okręt ten płynie do Władywostoku. Na czas najbliższy zapowiedziano przyjazd statków transportowych.

Konstantynopol d. 19 marca.

Sułtan zamianował komisyę, która ma wypracować program uroczystości podczas pobytu nad Bosforem cesarza Wilhelma, który wracając z Jerozolimy zabawi tu tydzień.

Przybyła tu deputacya z Krety, złożona głównie z majętnych kupców. Odwiedza ona przedstawicieli mocarstw, błagając ich o prędkie załatwienie sprawy kreteńskiej, ponieważ teraźniejszy stan do reszty rujnuje wyspiarzy. Deputacya zapewnia, że ludność Krety z wdzięcznością przyjmie każde załatwienie sprawy, byle ono zabezpieczało autonomię wyspy zarówno od wpływów tureckich jak i greckich.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19. marca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 212·50 do 215·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 300·— do 304·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% lo. w 41½ lat. 97·40 do 98·10. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·20 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% —·— do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 46·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·48 do 9·55. Półimperyał 9·44 do 9·56. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—.

Wiedeń dnia 19 marca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 151·60, Kredyty węgierskie 381 —, Anglobanki 160·25, Unionbanki 300·50, losy tureckie 57·60, staatsbany 341·—, tytoniowe 13·—, kolei Ebenthal 259·50, Bank dla krajów koronnych 221·75, bank związkowy 271·50, Węgierska renta papierowa 99·45, Kredytowe ziemskie 458 —, Kredyty 363·75, Rimamurania 247·50, Rubel papierowy 1·27·87.

Berlin dnia 19 marca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 229·10, Staatsbany 145·25, Lombardy 34·50, losy tureckie —·—.

— **Wiedeń** d. 19 Marca. (Tel. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 m. [illegible] 5 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 365·12 węg. zakł. kredytowy 382 —, anglobanki 160·50, lenderbanki 222·—, [illegible] 541·37, elbethal 260 —, akcye tyton. we 134·—, alpiny 152 —, losy tureckie 57·70 [illegible] 301·—, rub 127·87.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 19 marca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·80 do 11·30, żyto 7·50 do —·—, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 7·— do 7·25 rzepak 11·— do 12·—, groch 6·75 do 7·— wyka 5·75 do 6·25, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6 — do 6·50, hreczka 7·50 do 8·50, koniczyna czerwona galic. 38 — do 45 —, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0 do 0·—, nowa 6·— do 6·10, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termin od —·— do —·—, spirytus gotowy 17·50 do 18·—, na termin od 16·— do 16·50, Tymotka 16·— do 20 —. Waranty — — do —·—.

Lwów dnia 19 marca 1898. Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu ul. Sykstuska l. 35 dostarcza całymi wagonami loco stacye kolejowe: kukurudzy, jęczmienia, owsa i bobiku jak również węgli i wszelkich używanych gatunków.

Przyjmuje zamówienia na nawozy sztuczne i wszelkie nasiona do siewu wiosennego.

Za 100 kg. netto loco Lwów: pszenica 10·80 do 11·70, żyto 7·70 do 8·—, jęczmień browarny 8·— do 8·50, jęczmień pastewny 7·— do 7·50, owies 7·25 do 7·75, rzepak —·— do —·—, hreczka 7·75 do 8·25, wyka 5·75 do 6·20, bobik 6·20 do 6·70, groch 7·— do 9·50, kukurudza 5·90 do 6·20, konicz czerwony 30 — do 45 — konicz szwedzki 65·— do 75·—, konicz biały 30 — do 40·—, spirytus za 10·000 litr 18· — do 18·25.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18 marca.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, gdyż niewielkie zapotrzebowanie pszenicy i żyta, znajduje dostateczne pokrycie w dawniejszych zapasach i dowozach, nadchodzących z Królestwa. Wskutek tego ceny tych produktów utrzymują się prawie niezmienione, podczas gdy jęczmień, owies, tak samo jak grochy i kukurydza są poszukiwane po cenach lepszych.

Płacono pszenicę białą n. 10·50 do 11·25 zł., czerwoną nową 10·75 do 11·65 zł., żółtą n. 10·75 do 11·60 zł., żyto nowe 8·30 do 8·70 zł., jęczmień browarny 7·50 do 8·75 zł., na paszę 6·50 do 7·25 zł., owies nowy od 7·75 do 8·50 zł., owies do siewu 0·— do 0 — zł. Koniczyna czerw. 40 do 50 zł., biała — do —. rzepak —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. kukurydza 6·— do 6·20. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 19 marca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec —·— do —·—, pszenicę na wiosnę 11·92 do 11·91 żyto na wiosnę 8·75 do 0·—, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·88 do 6·89, kukurydza na lipiec-sierp. 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·65 do 0·—, rzepak na sierp.-wrzes. — — do —·—. Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 19·60 do 19·50.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 19 marca.

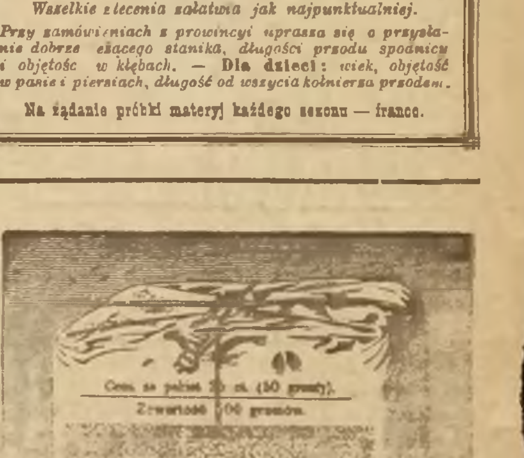
Hotel Żorsa. Ekscl. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, T. hr. Koziebrodzki z Wiednia, B. dr. Csillik z Tarnopola, A. Oberski z Mielca, D. Pogłodowski z Sadkowic, Józef Niezner z Chorostkowa, J. Gnoiński z Cieszanowa, K. hr. Dzieduszycki z Siechowa, J. Jabłonowski z Zagwoździa, M. hr. Borkowski z Mielnicy, L. Niezabitowski z Łanek, A. Abramowicza z Krakowa, E. Torosiewicz z Brodek.

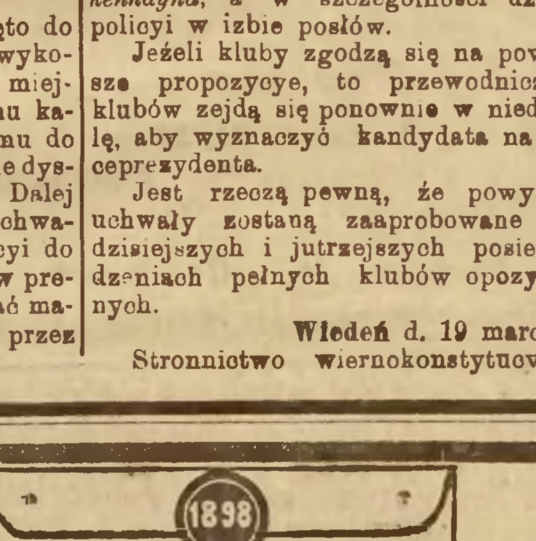
Hotel Europejski. W. Szymański z Schodnicy, F. Stanek z Wiszenki, M. Krzysztofowiczowa z Szmolkowic, M. Niemczewski z Brodów, J. Seeligman z Nowosiółek L. Gromnicki z Krakowa.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Ważna wiadomość. W żadnym domu nie powinny brakować dwa najlepsze i uznane środki domowe. Dr. Rozy, balsam na żołądek i praska maść domowa. Są one do nabycia w tutejszych aptekach.





Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Piller'a i Spółki.